Nr. 51. Kraków, Sobota 2 Marca 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piosa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemejewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. **„Australczyk"**.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 lutego.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu odbyło Koło dalszy ciąg dyskusyi nad reformą podatkową. P. Kozłowski podnosi pracę członków komisyi podatkowej i przyznaje że operat komisyi podatkowej lepszym jest aniżeli przedłożenie rządowe. Mowca obawia się, że większa własność będzie więcej obciążoną, mimo to, jako katolik przejęty zasadami encykliki *rerum novarum*, musi się zgodzić na polepszenie losu klas pracujących. Następnie czyni mowca posłowi Abrahamowiczowi zarzut, że w kwestyi reformy wyborczej stał się optymistą i doktrynerem. „Coby na to stary Krzeczunowicz powiedział?" — zapytuje poseł Kozłowski. Projektowi zarzuca mowca 1) że większa własność jest zbytnio obciążona a kapitał ruchomy mało dotknięty, 2) brak odpowiednich wykonawców w kraju. Krytykuje następnie brak kontyngentowania podatku zarobkowego i oddanie tego w ręce komisyj szacunkowych i wyraża obawę, że ludność nie zechce brać udziału w tych komisyach. W końcu wnosi mowca przejście do dyskusyi specyalnej zrobić zależnem od tego, czy rząd przedłoży zniżenie kontyngentu dla podatku gruntowego w Galicyi.

P. Rutowski widzi w kompromisowym projekcie komisyi dzieło sztukowane, więc w szczegółach potrzebujące poprawek. Jest to dzieło kompromisu własności ziemskiej z kapitałem na korzyść klas pracujących. Ci, co rzecz przeprowadzili, mieli oczy otwarte na potrzeby czasu. Zasługuje na zaznaczenie, że ci co reprezentują własność, kapitał i wszelkie środki władzy, zrozumieli społeczne zadanie wobec słabszych i uboższych. Z punktu widzenia ściśle krajowego należy uważać za kamień filozoficzny możliwe ulżenie pracy i produkcyi w kraju a obciążenie tych źródeł, których w kraju najmniej. Bilans całej reformy podatkowej wypada więc dla nas względnie korzystnie. Mowca wykazuje cyfrowo, że włościanie otrzymają ulgi 700.000 złr. netto. Wykazuje dalej, że średnia własność szlachecka mimo podatku osobisto-dochodowego będzie miała faktyczną ulgę. Podatek osobisto-dochodowy uważa mowca za szczęśliwy pierwszy krok choć niedostateczny, bo pierwszy, a podatek zarobkowy za najszczęśliwsze rozwiązanie. Mowca polemizuje następnie z p. Kozłowskim i krytykuje program finansowy. Pod tym względem kompromis nie doprowadził do tego, czego Koło się spodziewało. Mowca zapowiada szereg poprawek przy dyskusyi szczegółowej.

P. Potoczek pragnie opustów podatków gruntowych z opustami przy podatku zarobkowym.

P. Lewicki: Można nad tem z posłem Kozłowskim ubolewać albo z posłem Abrahamowiczem się cieszyć, lecz nie można zaprzeczyć. że wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego w Austryi jest dowodem wielkiego postępu i zadośćuczynienia żądaniom współczesnej nauki i życia. Tylko w ten sposób można było przystąpić do obniżenia stałych podatków bezpośrednich. Punktu wyjścia dla reformy wyborczej należy szukać w dziele Polaka, który sprowadzając równowagę budżetową umożliwił skierowanie reformy podatkowej na korzyść obywateli, a nie na korzyść państwa. Mowca krytykuje szczegółowo przedłożenie i podnosi, że reforma za mało dotyka kapitalistów. Następnie polemizuje mowca z p. Kozłowskim, a na jego zarzuty, czynione p. Abrahamowiczowi, odpowiada, że p. Abrahamowicz umiał przeprowadzić reformę podatkową, nie czyniąc krzywdy większej własności.

Pos. Milewski zastrzega się, że niektórzy fałszywie zrozumieli wyrażenie „socyalno-polityczne" przy reformie podatkowej. Każdy podatek ma znaczenie socyalno-polityczne, bo jest czynnikiem w rozdziale bogactwa narodowego. Każdy podatek musi stać na zasadzie sprawiedliwości, a podstawą jest: równomierność i powszechność. Reforma podatkowa w najwyższej mierze czyni temu zadość. Źródło dochodu musi być uwzględnione. Dochód z gruntu i z rent, jako ze źródeł silniejszych, musi być więcej obciążony, aniżeli dochód z płac. Reforma nie jest idealną — ale jeszcze nikt dobrej reformy podatków nie wymyślił. Mowca oświadcza się za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Abrahamowicz Dawid odpowiada na zarzuty podniesione przeciw reformie podatkowej przez dotychczasowych mowców.

Pos. Szczepanowski wyraża uznanie dla Abrahamowicza. W polityce stronnictwa konserwatywnego — oświadcza następnie mowca — widzi od lat kilku postęp na rzecz idei socyalno-politycznych i liczenie się z potrzebami czasu. Dowodem tego jest wniosek szkolny hr. Badeniego. W tem zachowaniu się stronnictwa konserwatywnego znajduje się usprawiedliwienie pokojowej (!) polityki stronnictwa postępowego, które mowca zastępuje. Mowca występuje przeciw wnioskowi pos. Kozłowskiego, co do podatku gruntowego, mówiąc, „że z takim wnioskiem nie możnaby wejść do Izby". Najważniejszem jest, żeby reforma podatkowa przed reformą wyborczą załatwioną została. Mowca zapowiada przy dyskusyi szczegółowej wnioski dotyczące zmian w kierunku obniżenia podatku domowo-czynszowego i zmiany w podatku od rent w kierunku ulg dla kas oszczędności, które znaczne sumy poświęcają na cele dobroczynne.

Na tem posiedzenie (które trwało od godziny 11 do 5 po południu) przerwano.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła obecnym był poseł ruski Wachnianin.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 lutego.

(?) Lewica niemiecka dawno już tak przykrych nie przebyła chwil, jak podczas wczorajszego posiedzenia Rady państwa. Posłowie Pernerstorfer, Kronawetter, Scheicher, Lueger smagali formalnie niemiecko-liberalnych matadorów i całe stronnictwo, a lewica mężnie milczała. O ile milczenie w takich warunkach jest prowokującem dla przeciwnika i do coraz energiczniejszych i dotkliwszych podnieca go ataków, o tyle z drugiej strony jest niezbitym dowodem zupełnego politycznego bankructwa i upadku w ogóle. Musi chyba być słuszny zarzut lokajstwa, uczyniony lewicy przez posłów opozycyjnych, kiedy w żadnym z niemieckich liberałów na ten zarzut krew nie zawrzała.

Zaiste deprymującym był widok stronnictwa — podpory rządu — obrzucanego bezkarnie obelgami które każdego przeciętnego człowieka, mającego choć atom poczucia godności własnej, do żywego oburzyłyby. Ta niemoc, to zwiastuny bliskiej śmierci, a wczorajsze milczenie lewicy niemieckiej było dowodem, że świadomą jest swego stanu i że sama czuje niedaleki koniec swego żywota.

W parlamencie od kilku dni coraz natarczywiej i z coraz większą stanowczością powtarzają się pogłoski o częściowem przesileniu gabinetowem. Być może, że i tym razem, na pogłosce się skończy, lecz nikt z członków parlamentu, a nawet takich, którzy najlepiej bywają poinformowani o tajemnicach zakulisowych, nie zaprzecza, że sytuacya obecna *„ist für die Dauer unhaltbar"*. Stanowisko niektórych członków gabinetu jest silnie zachwiane. A jeżeli się jeszcze u steru utrzymują, to zawdzięczają to znanej *raison d'etat*, która dla dymisyi zachwianych ministrów wymaga stosownej chwili, a często także odpowiedniego towarzystwa...

Statystyka zajęć w Krakowie.

IV.

Nie zawadzi też kilka słów dodać o rozkładzie ludności według dzielnic, aby poznać, w jakich częściach miasta koncentrują się różne zawody. Pomijając poszczególne zawody, a idąc głównemi klasami zajęć, widzimy, że rolnicy mieszczą się w Krakowie przeważnie w dzielnicach IV i I oraz VI, podobnie jak klasy zawodów wolnych, gdyż tu są mieszkania sfer zamożniejszych. Ostatnich nie brak również w znacznej liczbie na Nowym Świecie, — niższe klasy urzędnicze, gdyż tutaj były dotychczas małe domki i mieszkania tańsze pomimo bliskiej i łatwej komunikacyi. Osób tych zawodów jest stosunkowo niewiele na Kazimierzu i Stradomiu. Ludność przemysłowa najliczniej koncentruje się w dzielnicach I, V i III, gdzie obejmuje trzecią część mieszkańców, — ludność handlowa głównie na Kazimierzu 53%, Stradomiu 47%, oraz w dzielnicach V i VI, gdzie jeszcze przenosi jedną trzecią ludności.

Zamożniejsze dzielnice wykazują także znaczniejszy w ludności procent samoistnych osób, jak Śródmieście, Piasek i Wesoła, — przyłącza się do nich i Stradom, w którym jednak liczba urzędników jest bardzo niska. Robotnicy i wyrobnicy występują najliczniej na Kleparzu i Kazimierzu, a dopiero w drugim rzędzie w dzielnicach I i VI. Tam, gdzie mamy podanych wielu robotników, tam też największa liczba członków rodzin (dz. V i VIII), wielu ich jest również w zawodach handlowych, stąd Stradom łączy się bezpośrednio z obiema wymienionemi dzielnicami. Służby najwięcej w zamożnych dzielnicach Śródmieścia i Piasku, najmniej w dzielnicach ubogich Kleparza i Kazimierza.

Z wykazów ludności Krakowa według zajęć i miejsca pochodzenia (urodzenia) przekonywamy się, że wogóle ludności na miejscu urodzonej posiada Kraków 42·5%; nieco więcej jeszcze, bo 44·84% jest ludności galicyjskiej, a tylko 4·4% pochodzącej z innych krajów austryackich, natomiast wysoka stosunkowo cyfra, bo 8·23% przypada na urodzonych za granicą.

Pomiędzy rolnikami, w Krakowie osiadłymi, najwięcej pochodzi z Galicyi 51%, za granicą urodzonych jest 23%, z czego większość przypada na kobiety.

Przemysł i handel mają największy kontyngens ludności miejscowej, z górą po 52%, a blisko $^2/_5$ z ludności galicyjskiej. Zagranica i tu dostarcza znacznie więcej urodzonych niż prowincye austryackie. Te ostatnie mają liczniejszy nieco udział w wojsku i przy kolei, ale zawsze w innych zawodach (klasa czwarta) nie dorównywują cudzoziemcom. W tychże zawodach (wolnych) pierwsze miejsce ma ludność pochodząca z Galicyi.

Stosunki te zmieniają się w miarę stanowiska społecznego. I tak Kraków dostarcza najwięcej członków rodziny. Dwie trzecie ludności miejscowej mieści się w tej kategoryi, a w handlu i przemyśle cyfra ta sięga prawie do $^3/_4$ członków rodzin. Służba rzadko rekrutuje się z miejscowej ludności. Samodzielnych jest $^1/_3$ z Krakowa, w przemyśle zaś 45%. Samodzielni z Galicyi przedstawiają 48%, a to głównie w handlu i zawodach wolnych; pomiędzy służącymi jest 84% pochodzących z Galicyi, przeważnie kobiet. Prowincye austryackie najliczniej są reprezentowane w kategoryi pomocników w zawodzie i to głównie w klasie zawodów wolnych, mianowicie urzędników. Zagranicznych jest najwięcej pomiędzy samodzielnymi rolnikami i członkami ich rodzin, oraz pomiędzy samodzielnymi w zawodach wolnych.

Biorąc więc pod uwagę kategorye urodzonych podług stanowiska, jakie w życiu społecznem zajmują, widzimy, że ludność Krakowa rozkłada się w ten sposób, iż dostarcza tylko 16% samodzielnych, 15% czynnych w zawodzie, a 66% członków rodzin. Urodzeni w Galicyi rozkładają się prawie równo między cztery stanowiska społeczne, najwięcej ich jest w klasie pomocników zawodowych, szczególnie w przemyśle. Ludność krajów austryackich dostarcza 71% (!) kategoryi pomocników, zagraniczni zaś zwiększają głównie liczbę członków rodzin, mianowicie w zawodach handlowych i rolnych, ale są także dość liczni na stanowiskach czynnych, tylko niewiele zwiększają służbę domową.

Z pomiędzy poszczególnych zawodów ludność Krakowa wybitnie występuje w zawodach handlowych, w fabrykacyi odzieży, a w innych zawodach przemysłowych także w znacznym stosunku, choć w niewielkiej liczbie osób. Ludność Galicyi poważne miejsce zajmuje w czynnościach handlowych i w innych zawodach, mianowicie wojskowych i urzędach. Ludność krajów austryackich ważne ma stanowisko w armii czynnej, zagraniczni zaś silniej są reprezentowani w urzędach i zakładach przygotowujących do zawodu.

Z porównania cyfr stosunkowych można dalej wysnuć wniosek, że ludność Krakowa przeważa w zawodach: wyrobu z kamienia, budownictwie, poligrafii, tkactwie, wyrobów ze skóry i papieru, wyrobów z drzewa, w handlu towarów, w instytucyach kredytowych, w zawodach wolnych i w ludności bez oznaczonego zawodu. Ludność pochodząca z Galicyi zajmuje stanowisko przeważne w rolnictwie, w innych rodzajach przemysłu, w przewozie (koleje, poczty), w wojsku, urzędach i zakładach wychowania. Stosunkowe cyfry zbliżone są do siebie co do ludności Krakowa i Galicyi przy wyrobach z żelaza, fabrykacyi maszyn, wyrobach chemicznych, środków pożywienia, napoi, odzieży, a także pomiędzy kapitalistami i ubogimi.

Bardzo ciekawe jest odróżnienie zawodów podług wyznań. Omówimy je obszerniej nieco w następnym artykule.

O szkoły polskie na Śląsku.

(Ciąg dalszy).

W szkole aż do ostatnich czasów pielęgnowanie życia narodowego, literatury i historyi narodowej było wzbronione, a tacy, co chcieli pracować na tem polu, księża, nauczyciele, byli prześladowani. W życiu publicznem, w urzędzie i w sądzie Polacy i język polski byli upośledzani i poniżani, gdyż nas Polaków na Śląsku nie uważano i nie traktowano jako równouprawnionych obywateli, ale jako obywateli drugiej, a raczej trzeciej klasy. Skądże się tedy ma brać poczucie narodowe, skąd się ma brać zrozumienie idei i roszczeń narodowych? Żeśmy, Polacy na Śląsku, odłączeni od naszej macierzy, mimo zaniedbania języka naszego, literatury i historyi, mimo upośledzeń, ba, prześladowań, jakich doznaliśmy, zostali Polakami, toć jest najlepszym dowodem, że idea narodowa, to wielka idea cywilizacyjna, i że dla tej idei nie należy nikogo prześladować. Nie powinniście tedy czynić nam zarzutu, że lud nie jest z nami. Zajrzyjcież zresztą i do historyi waszego narodu. Któż miał słuszność, kto był prawdziwym i dobrym przywódcą waszego narodu, gdy w XVIII stuleciu i później na waszych dworach moda, obyczaj, język, wszystko było francuskie? Czy ci, co ubóstwiali francuszczyznę, czy ci, co walczyli przeciw obczyźnie, lud niemiecki pouczali o miłości ojczyzny i prowadzili do wolności? Kto był prawdziwym przywódcą ludu? *(Brawo! Brawo!)* A jeżeli wglądniemy w historyę starego świata, cóż tam widzimy? Czy Mojżesz miał słuszność, gdy lud swój prowadził z niewoli egipskiej do kraju obiecanego, czy mieli słuszność ci, co szemrali, Mojżeszowi przeszkody robili, jemu się sprzeciwiali? Kto miał słuszność? Oczywista, że Mojżesz był prawdziwym i dobrym wodzem, a nie ci, co chcieli pozostać przy pełnych misach w Egipcie. Nie podnoście tedy, panowie, więcej zarzutu, że nie mamy za sobą ludu. Raz już przecie musicie nas uznać jako przy-

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

10 (Ciąg dalszy.)

Świat, zabawy, towarzystwo... ależ to tylko nałóg, jak każdy inny! Ludzie upijają się rzeczami rozmaitemi: winem, narkotykami, hołdami, to już zależy od gustu i możności. Ale wszystko jedno; po każdem upiciu się następuje wytrzeźwienie, a wtedy co? człowiek poznaje swą nędzę. Bo czyż nie jest nędzą to konieczne przemijanie wszystkiego tego, cobyśmy chcieli rękoma i nogami przy sobie utrzymać? Młodość przemija, ludzie i uczucia przemijają... Tak to zdaje się niedawno, niedawno jeszcze przyjechała do stolicy z baronem Lamoni, młodziutka, tryumfująca, poprostu pijana swoim losem, niespodziewanie wielkim... jednak, od tego czasu, ileż zmian zaszło w niej i wokoło niej! Pierwsza jej młodość minęła... i prawie wszyscy ludzie, którzy ją wtedy otaczali, przeminęli. Gdzież są ci, którym od jednego jej spojrzenia „kręciły się" głowy, którzy gotowi byli skakać dla niej w ogień i w wodę, z którymi dnie i godziny zlatywały jej jakby na skrzydłach motylich? Poznikali jak cienie. Albo nie ma już ich wcale na świecie, albo są daleko, albo przemienili się na ludzi zupełnie innych... niby żyją jeszcze, ale tylko z nazwiska, zaś z uczuć i nawet z wyglądania są zupełnie kim innym. Ma już za sobą cały szereg takich pogasłych twarzy, i radości, które nie wrócą nigdy, a które w latach ostatnich coraz częściej przychodzą jej do pamięci. Dawniej nie myślała o tem, teraz myśli ze zdziwieniem i przerażeniem. *Tout passe!* to straszne słowo! Wprawdzie napływają wciąż na miejsce dawnych nowe rzeczy, nowi ludzie, ale, dla niej przynajmniej, przeminionych zastąpić nie mogą, może dlatego, że są inne, a może dlatego, że ona stała się inną. Dawniej świat ją porywał, teraz ona musi gonić za światem, pracować nad tem, aby nie zostać zupełnie usuniętą z pomiędzy tych, którzy jeszcze żyją, aby choć niekiedy pochwycić jeszcze kawałeczek życia i upić się nim choć na chwilę. To fatyguje bardzo i zostawia po sobie takie medytacye jak te, które ją teraz ogarnęły.

Ogarnęły ją one dziś więcej niż kiedykolwiek pod wpływem dwu wypadków: śmierci kakadu i bliskiego wyjazdu Romana. To stworzonko było dla niej prawdziwą pociechą, bo prawdziwie ją kochało. Człowiek potrzebuje widocznie tego, aby go ktokolwiek prawdziwie kochał. W żadnej porze życia niepodobna znajdować się ciągle w świecie i w towarzystwie, a jej teraz zaczyna być o to coraz trudniej. Są więc godziny, nawet dnie samotne.

Wtedy trzeba mieć kogoś... Tym kimś był dla niej kakadu. A teraz go nie ma. Przeminął. Do Romana przywiązała się jak do... do...

Tu znowu stanął przed nią Rubikon, właściwie chciała powiedzieć: „jak do syna", ale nie mogło to jej przejść przez usta. Bruno wprawdzie był daleko starszym od Romana, ale to co innego. Młodzieńcowi mniej więcej obcemu dać nazwę syna... Niepodobna! Więc przywiązała się do Romana jak do... brata; przez dziesięć lat widywali się często... chociaż i on także zaniedbywał ją w czasach ostatnich, nic to, wiedziała, że jest blisko, że lada chwila przyjść może, mogła też zajmować się jego losem. A teraz on także wyjedzie i chociaż żyć nie przestanie, dla niej go już nie będzie na świecie. Przeminie. *Tout passe.* Ten nieboszczyczek, który teraz w szklannej trumience spoczywa, rozrywał ją do tego stopnia, że będąc z nim, zapominała nieraz o bólach, które jej sprawia ten obrzydły reumatyzm w nodze i w ręku. Nabyła go niewiedzieć jak i kiedy, ale od lat paru dokucza jej coraz mocniej. Co ona teraz robić będzie, kiedy ją bóle te napadną, sama jedna?... Wyjeżdżać, ani przyjmować wtedy nie może; żadnej *demoiselle de compagnie* nie chce za nic w świecie, bo nie cierpi tych istot, najczęściej wyglądających jak zmokłe kury, nudnych, zawistnych, podglądających i podsłuchujących. Chciała wziąć tę Irmę z Darnówki, ale ona nie zgodziła się na jej propozycyę i dobrze się stało, bo jakąż korzyść miećby mogła z takiej, jak się pokazało, gęsi! Przyszła już do tego, że czasem wstając, lęka się dnia, który przebyć trzeba... Tak jest biedną!

Umilkła. Roman przypatrywał się jej ciągle z ciekawością i uczuciem zaniepokojenia szczególnego. Metamorfoza, której przez czas zwierzeń czynionych ulegała stopniowo, teraz była już zupełną. Boże wielki! Co się z nią stało? Jakąż to istotę nieznaną ma on przed sobą? Stopniowo, w miarę jak mówiła i mówiąc płakała, zsuwała się z niej suknia, w której dotąd widywał ją zawsze. Zaledwie mógł wierzyć oczom własnym świadczącym, że była to ta sama baronowa Lamoni, która przed godziną zaledwie zwieszona na jego ramieniu, szła przez rzęsiście oświetlone salony i tłum pochylających się przed nią gości, strojna, tryumfująca, z piersią falującą od uciechy i tryumfu.

Teraz, w głębokim i niskim fotelu, na tle złotego smoka wyciągniętego w bambusowych ramach, wydawała się skurczoną, przygnębioną, jakby zgniecioną w swojej białej mantyli, nie zupełnie okrywającej nagość gorsu i ramion. Te nagości, przeglądające z pomiędzy atłasu i łabędziego puchu wobec skurczenia się i przygnębienia postaci, miały w sobie coś szczególnie rażącego. Batystowa szmatka, którą powielekroć ocierała zwilżone powieki, uszkodziła w wielu miejscach białą emalię i wymalowane na niej róże; przez powstałe stąd szczerby wyglądała skóra żółta, tworząca pomiędzy resztkami emalii plamy, mające pozór chropowaty i brudny. W dole policzków i u podbródka utworzyło się kilka głębokich fałd i dołków, a brylant, spinający naszyjnik z wielkich pereł, migotał we wgłębieniu, które powstało na szyi. Powieki, od niespania i płaczu zaczerwienione i opuchłe, z trudnością podnosiły się nad oczyma przygasłemi, na których białka wstąpiły siatki czerwonych żyłek. Nad tą postacią biedną i twarzą okaleczoną, we włosach bardzo jasnych, kępka piórek czarnych rozluźniona, rozchwiana, przypominała zmokłe na deszczu czubki ptasie. Skończywszy mówić, baronowa pochyliła głowę tak nisko, że dwa piórka rozkołysane wysunęły się naprzód i zawisły nad samem jej czołem. Stała się w tej chwili bardzo podobną do kakadu, spoczywającego w szklannej trumience, z dzióbem u piersi i rozczochraną nad nim kępką pierza.

Roman doświadczał uczuć litości i żalu. Jakkolwiek bądź, miał dla tej kobiety przywiązanie niejakie i bardzo szczerą wdzięczność. Więc prawie z synowską czułością ucałował jej ręce, wymawiając jakieś słowa pociechy, o których wiedział sam, że nie mają żadnego sensu, bo od kilku chwil już myślał, że pociechy prawdziwej i skutecznej nie ma dla tej nędzy. Jakto nędzy? Baronowa Klara Lamoni i nędza? Tak; i nad wszystkiemi uczuciami, obudzonemi w nim przez jej widok, panowało to uczucie, że był świadkiem aktu życia, dokonanego przed jego oczyma; aktu życia, w którym, z za woalu, z za sukni, z za maski, ukazała się jego prawda! Jakaś prawda życia tajemnicza, niepokojąca, sroga, ukazała się mu z za zniklej damy światowej, bogatej, szczęśliwej w postaci tej biednej, skurczonej, chorej, smutnej babiny.

Prawda życia? jaka? Byłażby nią powszechna nędza ludzka, wiecznie żyjąca, wszędzie zaczajona, skacząca ludziom na plecy nawet z za najładniejszych w świecie parawaników chińskich?

W kwadrans potem jechał do domu przez ulice jeszcze ludne, ożywione, zalane potokami elektrycznego światła. Ta późna godzina nocna była porą opuszczania klubów, wielkich restauracyj modnych, zabaw publicznych i prywatnych. Środkiem ulicy mknęły i krzyżowały się z sobą roje sań mniejszych i większych; pomiędzy niemi ogromne i ciężkie karety toczyły się po kołach, skrzypiących po twardym śniegu. Gdzieniegdzie chodniki roiły się od przechodniów biegnących, śpieszących; za szeregami okien oświetlonych widać było festony firanek i przemykające cienie tańczących par ludzkich. Tony muzyki, głuche i niewyraźne, z jakąś czasem jedną nutą głośną i przenikliwą, wpadały w hałas sprawiony przez niezliczone drobne dzwonki, przez brzęki uprzęży, turkoty i skrzypy kół, szelesty stąpań gromadnych i spiesznych. Nieskończone szeregi latarń gorzały światłami białemi i czerwonemi; wicher miotał w koło nich mgłę drobnego szronu, porywanego z drzew i dachów, leciał ulicą, z gwizdem uderzał się w domy, biczami ostremi smagał twarze i na usta kładł słoność, przynoszoną z bliskiego morza.

Roman, z twarzą utuloną w kołnierz futrzany, mknąc na małych sankach, które skrętami wężowemi przewijały się wśród mnóstwa innych, rozpoznając jak we dnie rysy mnóstwa krzyżujących się z nim twarzy, wzrok zatapiając w nieścignionych galeryach świateł, uchem wyławiając z gwarów ulicznych przeszywające go niekiedy nuty muzyczne, stuki hałaśliwe, wykrzyki ostre, myślał, że jest sam kropelką strumienia, który wartko i popędliwie toczy się w żyłach organizmu, zdjętego gorączką. W dzień i w nocy, bez przestanku i spoczynku, strumień ten kipi i toczy się — ku czemu? Do jakiego portu? ku jakiemu ujściu? Przyszły mu na myśl słowa Domunta: „Potęga i rozkosz to osie świata, których potrzeba światu coraz więcej, coraz więcej, coraz więcej!?"

Smutno mu było; nie mógł pozbyć się obrazu biednego kakadu, który tylko co był wielką panią świetną i uwielbianą, a przed jego oczyma przemienił się na papużkę skurczoną i zbiedzoną, z brylantem migocącym we wgłębieniu szyi sta-

wódców naszego ludu, a jeśli chcecie z ludem mówić, to przedewszystkiem musicie mówić z nami, z posłami, którym ten lud ster powierzył.

Sądzę, że wyliczyłem wszystkie zarzuty, jakiebyście przeciw naszym wnioskom podnieść mogli. Ale jeszcze jedno może powiecie. Powiecie, panowie: nie możemy się godzić na wasze wnioski, bo obecnie mamy koalicyę, a wasze wnioski naruszają stanowisko koalicyjne. Koalicya, to znaczy utrzymanie stanu posiadania, a wy naruszyć chcecie niemiecki stan posiadania. Otóż, panowie, i ten zarzut jest niesłuszny. O ile ja wiem, utrzymanie jakiegobądź stanu posiadania nie wchodzi w program koalicyjny, a program stronnictw koalicyjnych i rządu koalicyjnego obejmuje tylko zaniechanie wszystkich spraw politycznych, a nic a nic nie mówi o utrzymaniu stanu posiadania. Otóż staraliśmy się nie poruszać w tej Wysokiej Izbie spraw politycznych, a jeżeli poruszyliśmy sprawę reformy wyborczej, to uczyniliśmy to tylko dlatego, że ta sprawa toczy się w Wiedniu. Innych spraw politycznych nie poruszyliśmy.

A i obecna sprawa nie jest sprawą polityczną. Sprawa szkolna nie jest sprawą polityczną w myśl programu koalicyjnego. Na tem stanowisku stoi i rząd i stronnictwa koalicyjne. Co zaś do stanu posiadania, to nie jest on w programie koalicyi, a nam ani się śni naruszać go. Wyliczyłem już, jak wasze stronnictwo jak naród wasz bogato jest uposażony w instytucye i szkoły narodowe. Ani jednej szkoły, ani jednej instytucyi nie chcemy wam wziąć, wasz stan posiadania naruszony nie będzie.

A wracając jeszcze raz do koalicyi, powtarzam, że stoimy przy koalicyi, że jednakowoż spraw szkolnych nie uważamy za sprawę polityczną. A sprawa szkolna nie jest sprawą, którąby choćby na chwilę tylko można było pomijać, bo ona oznacza życie, byt, postęp, a niedorzecznością byłoby powiedzieć: Mamy koalicyę, dlatego o szkołach mówić nie wolno. Uważamy, że właśnie ze stanowiska koalicyi powinniście się zgodzić na nasze skromne żądania i oczekujemy z pewnością, że się na nie zgodzicie.

Pozwólcie, że wam coś przypomnę. Może wam to nie będzie zbyt miłem, ale przypomnieć wam muszę. Był czas, że posłowie polscy w Radzie państwa w Wiedniu mówili o sprawie śląskiej, a przedewszystkiem poseł hr. Piniński, jako sprawozdawca oświadczył w Izbie, że posłowie polscy zawsze popierać będą i uważają sobie za obowiązek popierać cywilizacyjne potrzeby braci Polaków na Śląsku. Było to oświadczenie, które z pewnością nie idzie poza zakres obowiązków koalicyjnych, bo każdy poseł ma nietylko prawo ale i obowiązek starać się o duchowe potrzeby nietylko szczepów pokrewnych, ale wszystkich obywateli państwa. Poseł Piniński wypowiedział to zdanie w Izbie. I cóż się stało? Należało się spodziewać, że wy, panowie z koalicyi, z lewicy, porozumiecie się z hr. Pinińskim i z Kołem polskiem, że przypomnicie sobie, iż na Śląsku, w sejmie śląskim macie Polaków skromnych i grzecznych i że pomówicie o sprawie śląskiej z pewną życzliwością.

Wy panowie jednak byliście natychmiast strasznie oburzeni, udawaliście oburzonych. Wszystkie wasze liberalne gazety *Neue Freue Presse*, *Silesia* i t. p. zacięły najlepsze pióra, pisały artykuł za artykułem i krzyczały wniebogłosy na ten mniej więcej temat o sprawie śląskiej: Panowie Polacy, radzi wam jesteśmy w koalicyi, ale zresztą zostańcie sobie w waszej Galicyi, starajcie się o waszych Rusinów, a co się dzieje na Śląsku, to was nic a nic nie obchodzi! Nadto śląscy posłowie do Rady państwa zeszli się na ważną konferencyę z drobnej tej sprawy zrobili wielką kwestyę państwową i uchwalili: „liberalni posłowie niemieccy ze Śląska wyrażają przekonanie, że ustawy i urządzenie kraju śląskiego dają dostateczną rękojmię zaspokojenia kulturnych potrzeb całego obywatelstwa śląskiego bez różnicy narodowości."

To była druga akcya, a po trzecie wypowiedziano — mam zaszczyt przytoczyć tutaj słowa szanownego posła dra Mengera, który był najwięcej oburzony: — „Posłowie niemieccy ze Śląska zawsze są gotowi wziąć udział w wydaniu ustawy o narodowościach dla całego państwa. Tak samo i w kraju chętnie traktują z innemi narodowościami. Właściwem forum dla uporządkowania stosunków narodowościowych w kraju jest Sejm, a Sejm śląski właśnie w ostatniej sesyi dał dowód, że jest możliwe i wykonalne w praktyce wzajemne porozumienie między zastępcami obu narodowości".

Wasza odpowiedź była tedy po pierwsze: Troszczcie się o Galicyę, zróbcie porządek z Rusinami; po drugie: Kulturne żądania wszystkich narodowości na Śląsku są zaspokojone; po trzecie: Gotowi jesteśmy traktować z wami w Sejmie, Sejm bowiem dla takich spraw jest forum właściwem. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 marca.*

Izba poselska dziś odbędzie posiedzenie. Doniesienie, że dziś rozpocznie się ogólna dyskusya nad reformą podatkową, sprawdziło się o tyle, że prezydyum zamieściło ją rzeczywiście na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Jednakowoż pierwszy punkt porządku dziennego tworzy dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad kodeksem karnym, a mianowicie nad rozdziałem piątym i szóstym, które zapełnią prawdopodobnie całe posiedzenie tak, że reforma podatkowa faktycznie nie wejdzie na porządek dzienny. Na dziś zapowiedziano nadto ze strony Młodoczechów nagły wniosek o uznanie obrad podkomisyi dla reformy wyborczej za jawne. Dyskusya nad tym wnioskiem zajmie znowu sporo czasu. Wynik jej natomiast niewątpliwy. Izba, jak zwykle, odrzuci wniosek o uznanie nagłości, aby w ten sposób pogrzebać wniosek.

Na końcu przedwczorajszego posiedzenia minister skarbu dr. Plener odpowiedział na interpelacyę posła Steinwendera z powodu ostatniej emisyi czteroprocentowej pożyczki koronowej. „Formę czteroprocentowej pożyczki — mówił minister — wybrano dlatego, że na taką pożyczkę opiewało upoważnienie, udzielone rządowi przez parlament, a uzyskanie nowego upoważnienia spowodowałoby stratę czasu, zaś obecne stosunki sprzyjające ulokowaniu obligacyj i zakupna złota minęłyby tymczasem. Papiery niżej oprocentowane można było wypuścić tylko znacznie poniżej *pari*, a zadłużenie w złocie znaczniebyby wzrosło. Kurs poniżej *pari* wzbudziłby niewątpliwie chęć do ogólnej gry na zwyżkę, czego ze względu na stosunki panujące wówczas na giełdzie wiedeńskiej i na nierozważne spekulacye na zwyżkę ludzi do giełdy nienależących, lecz na giełdzie grających doradzać nie było można. Stałe przejście do niższej stopy procentowej zależy od tego, czy obecne obniżenie stopy procentowej jest stałem, o czem w tej chwili nie można wydać ostatecznego sądu. Gdyby w przyszłości niższa stopa procentowa się ustaliła, to i tak obecna emisya czteroprocentowej pożyczki o niczem nie przesądza. Że użyto pośrednictwa konsorcyum bankowego, wynikało poprostu z natury pożyczki, która miała być spieniężoną wyłącznie za granicą i w myśl ustawy miała sprowadzić złoto metaliczne z zagranicy do Austryi, a tego nie byłoby się osiągło przez publiczną subskrybcyę, o której wspomina interpelacya. Kursu *pari* nie można uważać za niski dla papieru, który dopiero niedawno przekroczył ten kurs. Różnica kursu, po jakim sprzedano ostatnią emisyę, a kursem dziennym jest niższą, niż n. p. przy pierwszem zakupnie złota w kwocie sześćdziesięciu milionów. Wówczas wypuszczono w kurs obligi po 95·50, a kurs dzienny wynosił 98·40. Różnica wynosiła zatem 2·90. Przy drugiej emisyi różnica była wprawdzie mniejszą, ale wypłata nastąpiła dopiero w rok po objęciu jej przez konsorcyum. Premia za dostarczenie złota w wysokości $^3/_4$ od sta, która istniała także przy poprzednich emisyach, znajduje w tem usprawiedliwienie, że wszelkie koszta transportu i ubezpieczenia, wszelkie ryzyko połączone z przesyłką, stratę na wadze obcych monet złotych, ewentualnie straty na kursie weksli i wszystkie inne wydatki ciążą na konsorcyum."

Socyalism w Belgii.

Socyalizm w Belgii, jak dowiodły ostatnie wybory do parlamentu czyni coraz większe postępy. Obecnie socyaliści belgijscy grożą powszechnym strejkiem na wypadek, jeśliby nie przyznano ludowi powszechnego prawa głosowania. W Brukseli odbył się niedawno kongres socyalnych demokratów, na którym reprezentowanych było 409 grup robotniczych. Przewodniczył kongresowi deputowany Delporte. Na porządku obrad była kwestya nowej ustawy wyborczej dla wyborów municypalnych. Znany rewolucyonista Alfred Defuisseaux oświadczył w imieniu całego okręgu górniczego Borinage, że robotnicy tego okręgu postanowili rozpocząć strejk powszechny, gdyby Izba nie uchwaliła powszechnego i równego dla wszystkich prawa głosowania, przysługującego obywatelom, którzy skończyli 21 lat. Wielu członków kongresu, reprezentujących inne okręgi robotnicze oświadczyło to samo: tylko kilku reprezentantów robotniczych grup z Flandryi oznajmiło, iż uważają strejk powszechny za niewłaściwy i nie możliwy do wykonania. Ostatecznie przyjęto następującą rezolucyę, wniesioną przez radę generalną kongresu:

„Kongres, oświadczając się jednogłośnie za strejkiem powszechnym, postanawia zwołać jak najrychlej wszystkie grupy celem powzięcia w tej sprawie uchwały. Na wypadek odrzucenia wniosku o przyznanie powszechnego prawa głosowania przy wyborach municypalnych, kongres upoważnia przedstawicieli grup do oznaczenia terminu rozpoczęcia strejku powszechnego."

Z Włoch.

Rząd Capriviego dokłada wszelkich starań, aby przyspieszyć stawienie Giolitti'ego przed kratki sądowe. Jak wiadomo wytoczono Giolitti'emu proces o oszczerstwo dokonane przez to, że za pośrednictwem osób trzecich wykradł, po prostu mówiąc, różne akta z biur banku rzymskiego a następnie z aktów tych usunął te, które świadczyły na korzyść znienawidzonych przez niego osobistości lub kompromitowały jego przyjaciół politycznych. W ten sposób zestawił Giolitti, zdaniem prokuratoryi, owe fascykuły dokumentów, które przedłożył parlamentowi, a które świadczą, że tak Crispi, jak jego małżonka i zwolennicy pełną ręką czerpali fundusze z banku rzymskiego, nibyto pożyczając je. Ślady tych „pożyczek" znalazły się w formie weksli, nigdzie jednak nie ma śladów, jakoby znaczna część tych weksli była zapłaconą. Zresztą, gdyby je zapłacono, toby je przecież wycofano z portfelu wekslowego. Oprócz tego dostarczył Giolitti dokumentów, że Crispi wraz z innemi osobistościami i bez weksli otrzymywali z kas banku rzymskiego pieniądze; czyżby Giolitti rozmyślnie usunął kwity poświadczające, że „pożyczający" wziąwszy pieniądze, później je oddali?

Proces skierowany jest głównie przeciw Felzaniemu, byłemu kwestorowi rzymskiemu, i trzem komisarzom, którzy za namową Giolitti'ego skraść mieli owe osławione akta z banku rzymskiego. Giolitti przesłuchany miał być jako świadek, lecz w ostatniej chwili zaniechano tego. Sędzia śledczy utrzymuje, że Felzani w czasie między 20 a 23 stycznia 1894 roku usunął z pałacu banku rzymskiego znaczną część dokumentów i zaniósł je do pałacu Braschi, i że Giolitti kazał z aktów banku usunąć kwit na 60.000 lirów, wystawiony przez dyrektora skarbu Cantona.

Sprawa więc cała do tej chwili jest jeszcze bardzo niejasna. W interesie rządu będzie naturalnie rzucać podejrzenia, że Giolitti usunął dokumenta, świadczące na korzyść Crispi'ego i spółki; dopóki jednak tego się nie udowodni, to dokumenta Giolitti'ego nie przestaną obciążać dzisiejszych wielkości rządów i... brudy wyprane nie będą.

Niepodobna tutaj streszczać głosów prasy opozycyjnej i rządowej w całej tej nieczystej sprawie. Inwektywom i podejrzeniom, ubranym w komplementa dosadne, nie prędko będzie można kres położyć.

Jeszcze do tej chwili nie zdecydował się Crispi, czy ma rozwiązać Izbę, której obrady na razie odroczył, i rozpisać nowe wybory, — czy też zwołać jeszcze raz parlament, w którym rząd bardzo niepewną znalazłby większość.

Z Petersburga.

O obsadzeniu stanowiska rosyjskiego ministra spraw zagranicznych co chwila odmienne nadchodzą wiadomości. Przed paru dniami mówiono, jako o rzeczy pewnej, że na stanowisko to ma być powołany książę Łobanow-Rostowski, ale dopiero za jakie pół roku, pierwej zaś miał on zostać ambasadorem w Berlinie, ażeby zbliżyć się do dyplomacyi niemieckiej i poznać osobiście wybitniejsze osobistości w dyplomatycznym świecie niemieckim. Onegdaj zaprzeczono tej wiadomości, a wczorajszy telegram *Biura Reutera* przyniósł nam doniesienie o powołaniu Edwarda Staala na ministra spraw zagranicznych. Tymczasem z dzisiejszych depesz wiedeńskiego *Biura korespondencyjnego* okazuje się, że doniesienie *Reutera* było przedwczesne i nieprawdziwe. Według najnowszej wersyi, i tym razem, jak się zdaje, stwierdzonej na podstawie informacyj z kompetentnych źródeł, nominacya ks. Łobanowa-Rostowskiego na następcę Giersa jest już faktem dokonanym i niebawem ma być ogłoszona urzędownie. Przedwczesne więc były wywody dzienników angielskich, upatrujących w rzekomej nominacyi Staala na ministra spraw zagranicznych nowy dowód zbliżenia się do Anglii. Wogóle zresztą kwestya powołania tego lub owego z dyplomatów rosyjskich na następcę Giersa ma przeważnie osobiste tylko znaczenie, gdyż łatwo przewidzieć, że czy Łobanow czy Staal będzie urzędowym kierownikiem zagranicznej polityki rosyjskiej, ogólny kierunek tej polityki nie ulegnie zasadniczej zmianie.

Kronika.

***Kraków**, 1 marca.*

Składki. Z. Z. złożył po 35 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie i na szkołę polską w Biały.

P. Sippel złożył 5 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na bezpłatną wypożyczalnię książek w Krakowie złożyli jednorazowe wkładki w kwocie 10 złr. dr. Schoen, prof. Bujwid, prezydent miasta Friedlein, nadto przystąpili z wkładką miesięczną 50 ct. pp. Bujwidowa, Siedlecka, Wiśniewska, Bałucki, dr. Juliusz Bandrowski, Jasiński i Wojnar. P. Sewer Maciejowski przysłał kilka książek.

Wiadomości osobiste. JE. komendant korpusu Albori dzisiaj rano powrócił z Wiednia.

Wystawa okazów, przywiezionych przez prof. J. Siemiradzkiego, a służących do ilustracyi odczytu, otwarta będzie dopiero o godz. 3 po południu w niedzielę dnia 3 bm. w *Collegium novum* zamiast rano, jak to było zapowiedzianem poprzednio. Odczyt zaś odbędzie się o godzinie 5 po południu.

Rekolekcye dla pań nauczycielek szkół publicznych i prywatnych odbędą się, jak lat ubiegłych, w kaplicy klasztoru Urszulanek w dniu 6, 7 i 8 b. m. o godz. 5 wieczorem pod kierunkiem ks. J. Badeniego T. J.

Pp. nauczycielki prywatne, które zamierzają wziąć udział w rekolekcyach, zechcą się zgłosić po bilety wejścia do Czytelni Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy św. Tomasza l. 8, I piętro, w godzinach biurowych od 11—12 przed południem i od 4—6 po południu.

Koncert Tow. muzycznego, zapowiedziany na dzień 4 bm., odbędzie się dnia 8 bm. w teatrze miejskim. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, codziennie od 12 do 1 i od 5 do 6.

Z Izby sądowej. Józef Szklarczyk, kupiec korzenny w Krakowie, na podstawie werdyktu przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie sądowej, skazany został za lekkomyślną krydę na trzy miesiące aresztu. Współoskarżonych uwolniono od odpowiedzialności.

Z klubu szachistów. Na walnem zgromadzeniu członków krakowskiego klubu szachistów, odbytem w dniu 17 lutego br., wydział zeszłoroczny został jednomyślnie ponownie wybrany. W skład wydziału wchodzą: pp. Luc. Benedyktowicz jako przewodniczący, Bol. Woysym Antoniewicz jako zast. przewodniczącego, dr. med. Ludwik Berger jako sekretarz, J. Uziembło skarbnik, inż. Bartelmus gospodarz, inż. Zygm. Loewenburg bibliotekarz. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. Czarnowskiego i Wańkowicza.

Zmarli. W Warszawie zmarł profesor kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha, dr. Duszan Lambl. Urodzony w 1824 r. w Letinach w Czechach, ukończył uniwersytet praski ze stopniem doktora medycyny w 1849 r., poczem powołany został na profesora anatomii patologicznej uniwersytetu w Charkowie, a w 1871 r. na profesora uniwersytetu warszawskiego i dyrektora kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha. W 1894 r. otrzymał za rozprawę o „spondylolystesis" od akademii petersburskiej 4.000 rs. nagrody. Zmarły był członkiem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego.

Z Jasła. Miasto Jasło obchodziło we wtorek 25 rocznicę założenia miejscowej kasy oszczędności. — Uroczystość ta połączoną była z jubileuszem 25-letniej niezmordowanej i wielce skutecznej działalności dyrektora tej instytucyi i posła na Sejm krajowy p. Romualda Palcha. Uroczystość zagajono solennem nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem wydział kasy oszczędności, reprezentanci władz, Rada gminna m. Jasła *in corpore* i zaproszeni goście udali się do biura kasy na nadzwyczajne posiedzenie wydziału kasy. Tu prezes wydziału kasy w stosownem przemówieniu podniósł zasługi założycieli tej instytucyi, p. Antoniego Koralewskiego, b. burmistrza Jasła i ś. p. Andrzeja Karpińskiego, pierwszego dyrektora gimnazyalnego w Jaśle, tudzież zasługi dyrektora kasy, p. Romualda Palcha, którego niezmordowanemu, umiejętnemu kierownictwu kasa od początku istnienia rozwój swój zawdzięcza. Następnie wręczono ze strony wydziału kasy p. Palchowi, w dowód uznania jego zasług, kosztowny puhar srebrny i odsłonięto jego portret, zawieszony w sali posiedzeń. Na pamiątkę uroczystości ufundował też wydział kasy stypendyum o rocznych 120 złr. dla uczącej się młodzieży.

Na dowód żywotności jasielskiej kasy oszczędności przytaczamy kilka dat wyjętych z ostatniego sprawozdania rocznego tejże kasy, którą założono w dn. 15 grudnia 1868. Stan wkładek wynosił w 1869 roku 5800 złr., zaś w 1893 r. 735 000 złr.; w tychże latach wynosił obrót kasowy 27 000 złr., w ględnie 1,963 000 złr. W okresie 25-letnim istnienia instytucyi ulokowano wkładek 3,508.000 złr., udzielono zaś pożyczek na 7,726.000 złr.; na cele humanitarne wypłacono 3700 złr. Ogólny obrót kasowy przez 25 lat wynosił 22,770.000 złr. Jest to sukces niezwykły, gdy się zważy, że miasto Jasło liczy zaledwie 5000 dusz i posiada oprócz kasy oszczędności tak poważne instytucye finansowe; jak: Tow. zaliczkowe i Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu.

Sąd doraźny wykonał Jan Hryniszyn, właściciel młyna w Pikulicach pod Przemyślem, na ekonomie tamtejszego dzierżawcy, Żegockim, strzeliwszy mu w piersi z rewolweru za to, że Żegocki karczując zarośla na polu dzierżawcy, chciał także zrąbać wierzbę, rosnącą przy miedzy graniczącej z polem Jana Hryniszyna, a którą to wierzbę uważał Hryniszyn za swoją. Kula z powodu grubego ubrania ugrzęzła tylko w mięśni ciała. Ciężko zranionego ekonoma odwieziono do szpitala w Przemyślu, Hryniszyn zaś poszedł sam zameldować się do sądu.

Z Kołomyi nadesłano nam okaz krążących tam istotnie zabawnych zaproszeń. Oto treść:

„Pod protektoratem W-go adwokata p. Dra Trachtenberga odbędzie się w sobotę dnia 2. marca 1895 w sali Kasy oszczędności wieczorek z tańcami rękodzielników i kupców i t. d."

Pensye artystów dramatycznych. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Słuszną wielce kwestyę podniósł *Przegląd Tyg.*, a za nim kronikarz *Tygodnika Ilustrowanego*, kwestyę pensyj, pobieranych przez artystów teatrów tutejszych. Jak wiadomo, artyści pozostają na stanowiskach przy etatach, do 13 stycznia obowiązujących, nowe bowiem, skutkiem choroby bawiącego wciąż na kuracyi w Berlinie prezesa dyrekcyi, dotąd zatwierdzone nie zostały. Ale nie o zatwierdzenie etatów pismom wspomnianym chodzi, lecz o ciągłe podawanie przez artystów próśb o podwyżkę płac. *Przegląd* wobec tego przypomina, że żaden dział pracy nie jest dziś tak dobrze płatny w Warszawie, jak praca aktorska, a *Tygodnik* słusznie zaznacza, że jeżeli autor dramatyczny, którego praca przez 3—4 miesięcy zasila kasę, zadowalnia się honoraryum 300-rublowem, dziwną wydaje się pretensya artysty, któremu 3.000 rs. pensyi z „*feu*" nie wystarczają! Są u nas artyści, których dochody roczne wynoszą 4—6.000 rs., a iluż jest literatów, którzyby mogli podobnemi się poszczycić? Nie należy więc przeciągać struny, bo ta... pęknąć może. Wiemy, że występujemy w sprawie wielce w kołach artystycznych niepopularnej, sądzimy jednak, że lepszą jest życzliwa uwaga, niż bezmyślne potakiwanie."

Z życia aktorów. Z Łodzi donoszą do dzienników warszawskich: „Przed kilku tygodniami dymisyonowany artysta sceny naszej p. Bar. zakochał się w powabnej artystce naszego teatru, p. Kw. Z początku panna sprzyjała; przekonawszy się jednak o hulaszczem życiu i niestałości swego adoratora, postanowiła zerwać. Krok ten rozgoryczył do tego stopnia adoratora, że postanowił zakończyć ten marny żywot. W małym więc pokoiku kolegi swego napisał kilkanaście listów do rodziny i do b. swoich kolegów i napił się kwasu karbolowego. Obecny współlokator, śpiewak sceny naszej p. L., przywołał natychmiast lekarza, który z zadziwiającą szybkością niebezpieczeństwo usunął, bo... nie była to trucizna. Niedoszły samobójca chciał odegrać komedyę, ale nie udało mu się".

Rozkaz dzienny. *Chark. Wiedom.* ogłaszają następujący rozkaz dzienny głównodowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, generał-adjutanta Dragomirowa, z 29 stycznia br.: „W niektórych położeniach człowiek powinien wiedzieć, że słowo jego jest czynem i że w każdej chwili powinien odpowiadać za nie, jak za czyn. Sędziemu wojskowemu, pułkownikowi M., za niewłaściwe sądy w prasie o sprawach, o których jest bardzo słabo poinformowany, i które nie podlegają jego kompetencyi, wyrażam naganę. Uprzedzam wszystkich, piszących brednie, że nie należy pisywać o wojsku, jeśli kto nie jest zdolnym pisywać prawdy i ze zrozumieniem rzeczy; inna rzecz co do osób: z temi się rozprawię!"

W Petersburgu rozpoczął się sensacyjny i romantyczny proces Olgi Palem która w szale zazdrości zabiła w roku zeszłym studenta Downara. Gdy na posiedzeniu oznajmiono obwinionej, że jej ojciec nie żyje, wpadła w atak histeryczny, wskutek czego posiedzenie musiano odłożyć do dnia następnego.

Nie nowy, ale charakterystyczny fakt podaje jeden z rewolucyjnych organów rosyjskich. Działo się to w lecie 1892 r. w gubernii woroneskiej. W powiatowem mieście Ostrogożsku panował popłoch częścią z powodu wieści o cholerze, a głównie z powodu ciągłych pożarów, które tem więcej były dotkliwe, że miejscowa straż ogniowa zawsze zjawiała się zapóźno do gaszenia ognia. Członek „dumy" miejskiej, notaryusz Jefremow wezwał pod oficera straży ogniowej i z wyjaśnienia tegoż dowiedział się, że z czternastu członków straży ogniowej opłacanych przez miasto, trzech służy u pomocnika *isprawnika* i u dozorców policyjnych, a konie straży ogniowej wożą wodę *isprawnikowi*, władzom policyjnym i naczelnikowi wojskowemu. Dowiedziawszy się o tem odkryciu Jefremowa i obawiając się następstw, władze miejscowe denuncyowały Jefremowa przed gubernatorem woroneskim, Kurowskim, jako osobistość politycznie *niebłahonadieżną* i zarzucano mu fałszywie, że podburza ludność do rozruchów z powodu cholery. Gubernator Kurowski, krewny ministra Durnowa, nie wiele myśląc, dał „surową naganę" Jefremowi i zagroził mu, że na mocy przysługującej mu w czasie cholery władzy dyskrecyonalnej, posadzi go na rok do więzienia. Jefremow ojciec rodziny, człowiek uczciwy i powszechnie szanowany, wniósł skargę na satrapę woroneskiego do senatu i sprawa ta dotychczas grzęźnie w senacie jak wiele innych spraw żywotnych.

Z Belgradu donoszą: Szczególna ceremonia odbyła się w tych dniach w pałacu metropolity Michała w Belgradzie. Dwóch wyższych duchownych archimandrytę Vasa Pelagicza i jeromonacha Sawę Plewicza, złożono w sposób uroczysty z ich godności kapłańskiej. Pierwszy zawinił, ponieważ był „socyalistą", drugi pisał artykuły antidynastyczne w dziennikach radykalnych. Obu przyprowadzili żandarmi przed metropolitę, u którego zgromadziło się mnóstwo duchownych. Odprawiono rozmaite ceremonie rytualne, poczem orzeczono w sposób uroczysty wyłączenie winnych ze stanu duchownego, a na znak tego metropolita własnoręcznie wielkiemi nożycami kancelaryjnemi obciął im włosy i brody.

Tytuły papieża. Kalendarz pontyfikalny, wydawany corocznie z drukarni watykańskiej, tak tytułuje ściśle według ustawy głowę kościoła: Leo XIII, 263 papież, wikary Jezusa Chrystusa, następca księcia apostołów, władca duchowny kościoła rzymsko katolickiego, patryarcha Zachodu, prymas włoski, arcybiskup metropolitalny prowincyi rzymskiej i władca dóbr doczesnych św. państwa kościelnego w Rzymie. Choć ten ostatni tytuł jest tylko iluzorycznym, niemniej przeto znajdujemy go w każdem breve i w każdej encyklice.

Kanał morza Północnego. Na uroczystość otwarcia kanału morza Północnego Niemcy zaprosiły eskadry wszystkich mocarstw, a między niemi i francuską. Ta wielka manifestacya pokojowa odbędzie się w końcu lipca b. r. Flota francuska po raz pierwszy po wojnie w r. 1870 spotka się na niej z flotą cesarza Wilhelma.

W dniu 3 czerwca 1889 r. stary cesarz Wilhelm położył kamień węgielny pod budowę nowego kanału, przeznaczonego do połączenia morza Baltyckiego z morzem Północnem i oszczędzenia tym sposobem okrętom opływania wybrzeży Danii. Po ośmiu latach robót, w terminie z góry oznaczonym, kanał ma być otwarty. Już w końcu roku ubiegłego okręty średniej wielkości mogły go przepływać. W lipcu nowa komunikacya będzie całkowicie otwarta dla żeglugi. Cesarz Wilhelm II pragnie upamiętnić inauguracyę kanału szeregiem wspaniałych uroczystości.

Kanał zaczyna się na wschodzie od Baltyku w pobliżu Haltenau, niedaleko Kielu, a na zachodzie kończy się pod Brunsbuttel, przy dolnej Elbie. Jego długość wynosi 98 kilometrów i 635 metrów, szerokość od 22 do 26 metrów. Głębokość 9 metrów pozwala na przepływanie największych pancerników. Koszta budowy obliczono na 175 milionów marek. Trzecia część tej sumy przypadła na Prusy. Największy wydatek poniesiono na urządzenie dwóch olbrzymich śluz u ujść kanału. Śluzy te były niezbędne z przyczyny różnicy w poziomie podczas wielkich przypływów pomiędzy wodami mórz Baltyckiego i Północnego. Żegluga przez nowy kanał oszczędzi 24 do 48 godzin podróży parowcom, a 2 do 3 dni okrętom żaglowym. Okręty, przepływające tą nową drogą, odniosą tę ważną korzyść, że unikną żeglugi bardzo niebezpiecznej przez cieśninę Kattegat. W ciągu ostatnich 25 lat na wodach tej cieśniny wydarzyło się 6.000 wypadków rozbicia statków. Oba brzegi kanału są połączone dwoma olbrzymiemi żelaznemi mostami, wzniesionemi o 42 metry nad poziom morza, by największe okręty mogły pod niemi przepłynąć. Oprócz tego 4 mosty pływające i 14 promów służy do utrzymywania komunikacyi między brzegami.

Rząd niemiecki, decydując się na budowę tego długiego kanału, kierował się nie samemi tylko względami handlowemi, lecz chciał stworzyć sobie nowy środek obrony morskiej, polegający na tem, aby okręty wojenne mogły przepływać pomiędzy Kielem i Wilhelmshafen, nie narażając się na spotkanie z nieprzyjacielem. Dzięki temu kanałowi, dwie pierwszorzędne niemieckie fortece morskie mogą pozostawać z sobą w bezpośredniej niemal komunikacyi. Statek, stojący w jednym z wymienionych portów, w ciągu 24 godzin może znaleźć się w drugim. Jest to niezaprzeczenie korzyść olbrzymia. To też Niemcy nie szczędziły nic, by zabezpieczyć kanał przed możliwemi atakami. Ujście od strony wschodniej znajduje się pomiędzy fortyfikacyami Kielu; co się tyczy ujścia zachodniego, tego bronią forty strzegące połączenia z Elbą, a w drugiej linii potężne baterye w Brunsbuttel. Znaczenie nowego kanału, jak widzimy, zarówno z punktu handlowego, jak i wojennego, jest olbrzymie. Można powiedzieć, iż kanał ten podwaja siły marynarki niemieckiej.

Elektryczne maszyny do szycia. Dzienniki zagraniczne donoszą o wynalezieniu aparatu elektrycznego, wprowadzającego w ruch maszyny do szycia wszystkich systemów; jest to wielki i bynajmniej nieskomplikowany motor przymocowany do dolnej części blatu maszyny. Motor mieści się w zamkniętem pudełku a siłę swą przekazuje podczas ruchu za pomocą rzemienia; prócz tego przy motorze jest regulator normujący szybkość ruchu koła i równomiernie dzielący siłę, pochodzącą z motoru; regulator połączony jest z pedałem. Aparat elektryczny nietylko zwiększa produkcyjność maszyny do szycia, ale nadto uwalnia szyjącego od konieczności ciągłego naciskania pedału, czynności, jak wiadomo, nader szkodliwej dla zdrowia.

Szkołą dla obu płci poczyna być gimnazyum w Bernie w Szwajcaryi, gdzie rektor prof. Flinser dopuścił dziewczęta do wspólnej z chłopcami nauki. Zdaniem jego, jeśli wspólne tańce i ślizgawka nie demoralizują młodzieży, to tem więcej nie powinna jej demoralizować wspólna nauka, pod nadzorem doświadczonych wychowawców. Dozwalać wstępu do uniwersytetu kobietom, a jednocześnie zabraniać im wstępu do gimnazyów, jest marnowaniem sił niewieścich, zakładanie zaś oddzielnych szkół dla kobiet

---

rej, z czubkiem żałośnie zwieszonym nad maską popękaną i łzami zmoczoną. Czy to ku takim portom i ujściom toczy się ten strumień wartki i kipiący, którego on jest kroplą? Znowu głos Domunta zabrzmiał mu w uszach: „Co robić? Na to życie?"

— Na to życie! — powtórzył i myślał dalej.

— Na to! na co? na co życie? Właściwie, na co życie?

Sanki skręciły w ulicę węższą, więc jeszcze rojniejszą, hałaśliwszą, więcej zapchaną ludźmi i końmi. Roman pomimowoli podniósł wzrok w górę i długo już nie spuszczał go ku ziemi.

Nad ulicą rojną, dzwoniącą, turkocącą, grającą, nad domami wysokiemi, w których gorzały rzędy oświetlonych okien, nad szeregami latarń i bijącą od nich ku górze łuną biało-różową, rozpościerało się w głębi nieskończonej niebo tak ciemne, że prawie czarne, ze stojącą na niem, bardzo bladą twarzą księżyca.

Łuna, bijąca od latarń gazowych, czyniła bardzo bladem światło niebieskiego globu. Wyglądał on jak oko, łagodnie i spokojnie spoglądające na ziemię z odległości nieścignionej, wśród niezmąconej ciszy. Otaczała go cisza niezmącona a spokój wielki, wraz ze świeżością nieśmiertelną zdawał się panować na tych wysokościach niezmiernych, mrocznych, gdzieniegdzie połyskujących gwiazdami.

Roman doświadczył znowu uczucia takiego, jakby odsłaniała się przed nim jakaś prawda życia daleka, wysoka, ale której wyrozumieć nie mógł. Czuł, że jest, że być musi, chwilami zdawało mu się, że już pochwytuje ją myślą, ale wnet umykała znowu i stawała się dla umysłu jego tak niewyraźną, jak bladem było wobec latarń gazowych światło globu niebieskiego.

(C. d. n.)

naraża państwo na nadmierne, a niepotrzebne wydatki.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Ignacego Karcza z Tarnopola do Krakowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Antoniego Jarzębińskiego.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

W imieniu zarządu Tow. biblioteki uczniów wydziału lek. Uniw. Jagiell. poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania JW. profesorowi drowi Laskowskiemu w Genewie nietylko za wspaniały dar, jakim wzbogacił naszą bibliotekę, lecz także za serdeczne słowa pamięci, któremi czcigodny profesor zaszczycił naszą młodzież uniwersytecką w liście następującym: Szanowny Panie Bibliotekarzu! W odpowiedzi na list zarządu biblioteki waszej z dnia 15 b. m. pospieszam zawiadomić Szanownego Pana, że z prawdziwą radością ofiaruję jeden egzemplarz mego dzieła dla waszej biblioteki i poczytywać się będę za szczęśliwego, jeżeli Atlas mój odda pewne usługi uczącej się naszej młodzieży, którą kocham całem sercem. Bardzo żałuję, że ważne względy nie pozwoliły mi przyjąć ofiarowanej mi katedry anatomii opisowej, opuszczonej przez zacnego i czcigodnego prof. Teichmana, pozbawiło mnie to przyjemności pracować z wami i dla was, ale niestety okoliczności rządzą człowiekiem, a nie wola jego.

W krótkim zapewne czasie odbierzecie Atlas, a tymczasem proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku i życzliwości, z jaką zostaję. **Dr. prof. Laskowski.**

Genewa, 23 lutego 1895.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 2 marca: „Antka", dramat w 1 akcie W. Okońskiego „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna przekład M. Konopnickiej muzyka M. Marszalka.

W niedziel[illegible]marca: „Dramat jednej nocy", poemat dramatyc[illegible] akcie Aurelego Urbańskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W Akademii umiejętności** odbyło się d. 22 lutego posiedzenie komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Kreutza. Przyjęto projekt regulaminu muzealnego, ułożony przez p. S Stobieckiego, ze zmianami, proponowanemi przez sekcyę geologiczną komisyi fizyograficznej. Przewodniczący przedstawił następnie potrzebę utworzenia w komisyi sekcyi rolniczej. Sprawa ta była poprzednio przedmiotem obrad zgromadzenia, w tym celu zwołanego, a złożonego z członków komisyi fizyograficznej i zaproszonych z poza jej grona osób, interesujących się sprawami rolnictwa. Po przemówieniach pp. prof. F. Bieniasza, prof. dra Godlewskiego, prof. dra Karlińskiego i prof. dra Szajnochy uchwalono jednomyślnie założenie wspomnionej sekcyi i uproszono prof. dra Godlewskiego, żeby się zajął jej ukonstytuowaniem. W końcu przedstawił prof. F. Bieniasz wyniki swych badań formacyj jurajskiej w Tatrach, przeprowadzonych z polecenia komisyi fizyograficznej w r. 1894. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. prof. dr. Kreutz i prof. dr. Szajnocha.

Zbiór dokumentów, odnoszący się do historyi ruchów politycznych w Rosyi w bieżącem stuleciu, ma wyjść w Londynie pod redakcyą głośnego emigranta rewolucyonisty rosyjskiego Stepniaka. Do zbioru tego wejdą dokumenty, odnoszące się do działalności i charakterystyki rozmaitych stronnictw i grup rewolucyjnych, opis najważniejszych procesów politycznych i kronika ruchu politycznego z datami i biografiami wybitniejszych działaczy rewolucyjnych i agitatorów politycznych. Pragnąc jak najsumienniej wywiązać się z tego trudnego przedsięwzięcia, redakcya „Zbioru" upraszа wszystkich, którzy interesują się tą kwestyą, o nadsyłanie faktów, kwestyj i materyałów do Londynu pod adresem: *Bourtzev Esq. 29, Francis Street, Gower Street, London. W. C.*

— **„Świata"** numer 5 z dnia 1 marca, rozpoczynający się prześliczną ryciną frontispisową Romana Kochanowskiego, wyobrażającą miesiąc „marzec", mieści w sobie przedewszystkiem, o ile wiemy, pierwszy portret księcia biskupa krakowskiego, ks. Jana Puzyny, rysowany przez Stanisława Janowskiego. Nadto w dziale artystycznym znajdujemy bardzo piękną rycinę kolorową podług akwarelli Pawła Merwarta, tudzież obrazy i rysunki: Wojciecha Kossaka, Edwarda Loevy, Antoniego Piotrowskiego, Władysława Wankiego, Aleksandra Kotsisa, i wybornie odtworzoną nową bramę, wiodącą na dziedziniec kościelny na Skałce, wzniesioną staraniem O. Federowicza, a wykonaną w krakowskim zakładzie ślusarkim p. Góreckiego, według planu architekty p. Knausa. Dział literacki składa się przeważnie z dalszych ciągów i dokończeń cennych prac w poprzednich zeszytach rozpoczętych, oraz z powieści p. t. „Andrzej Stanisławowicz", na którą redakcya *Świata* zwraca uwagę czytelników, jako na utwór nowy w pomyśle i z wielu względów bardzo interesujący. Jest to, o ile już obecnie domyślać się wolno, historya Polaka, mimowiednie wynarodowionego, którego duszy za ciasno i za duszno w skórze rosyjskiej. Rzecz istotnie w belletrystyce naszej niezwykła i budząca ciekawość, jak ją autor w dłuższem opowiadaniu rozwinie.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 28 lutego.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(X.) Dziś rozpoczęły się doroczne posiedzenia delegatów tego Towarzystwa. Nowa sala, w której poraz pierwszy się zgromadzono, jest za długą, niską i nie robi dobrego wrażenia. Szczególnie pod względem akustyczności są braki bardzo dotkliwe, a pomieszczenie sprawozdawców dziennikarskich zupełnie chybione. Zagaił obrady p. Leoncyusz Wybranowski, poczem przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. A. Gorayskiego, zastępcą zaś Stan. hr. Badeniego.

Nastąpiło sprawozdanie o wyborach delegatów Towarzystwa, które odbyły się w ubiegłym roku w całym kraju. Unieważniono wybór delegata z okręgu tłumackiego p. Ładomirskiego i jego zastępcy p. Szczepańskiego, ponieważ przy wyborze zjawiło się tylko czterech wyborców tj. oprócz wybranych delegatów jeszcze tylko dwóch, podczas gdy statut wymaga obecności najmniej 6 wyborców. Rada nadzorcza wniosła także, aby unieważniono wybór pp. Henr. Potworowskiego i Józefa Szeliskiego (Bohorodczany-Nadwórna), gdyż protokół wyborczy „gdzieś zaginął(!)". Za uznaniem wyboru przemawiał p. Klemens Dzieduszycki, powołując się na jakieś świadectwo starosty bohorodczańskiego. Ostatecznie po długiej dyskusyi zgromadzenie wybory tych panów uznało za ważne.

Z kolei St. hr. Badeni w imieniu komisyi rewizyjnej przedłożył następujące wnioski: I. Bilans przez dyrekcyę za rok 1894 przedłożony zatwierdza się. II. Za administracyę majątkiem Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1894 udziela się dyrekcyi absolutoryum. III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża Zgromadzenie dyrekcyi uznanie. IV. Z zysków roku 1894, wynoszących złr. 75 379 ct. 83, przeznacza się:

a) do funduszu możliwych strat wskutek 14 uchwały XXXI Ogólnego Zgromadzenia 5.000 złr., b) do funduszu emerytalnego 6.000 złr., c) do funduszu rekonstrukcyi domu 15.000 złr., d) na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego za rok 1894 — 1.870 złr., e) do funduszu rezerwowego 47.509 złr. 83 ct. V. Poleca się dyrekcyi, by fundusz powstały z wykupna listów zastawnych w miejsce losowania, wynoszący z końcem 1894 r. 85.243 złr. 71 ct., przelała do funduszu rezerwowego, a na przyszłość dochody z powodu wykupna listów w miejsce losowania, jako ogólny dochód Towarzystwa w rachunku strat i zysków uwidoczniała. VI. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1895 w kwocie 5.000 złr. VII Poleca się dyrekcyi, aby z zapasów roku 1895 do funduszu możliwych strat w rachunek strat kwotę 5.000 złr. wstawiła. VIII. Upoważnia się dyrekcyę, by tym dyetaryuszom, którzy długoletnią służbą, wybitnemi zdolnościami i gorliwą, a wydatną pracą na to zasługują, dotychczasowe wynagrodzenie pozostawiła, innych zaś, o ileby się wynagrodzeniem równającem się najniższej płacy etatowej nie kontentowali, za wypłaceniem odprawy w wysokości rocznego wynagrodzenia — uwolniła.

Po krótkiej rezprawie powyższe wnioski jednogłośnie przyjęto wraz z wnioskiem p. Żurowskiego, aby w sali obrad oprócz znajdujących się w niej już 3 portretów, mianowicie Oktawa Pietruskiego, Antoniego Golejewskiego i Maurycego Kraińskiego, umieszczono jeszcze portrety Leona Sapiehy i Kazimierza Krasickiego.

Prezesem Towarzystwa wybrano na lat 6 ponownie p. Zygmunta Dembowskiego. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Zarząd galicyjskich kolei państwowych nie zgodził się, aby ładunki zbożowe bez worków nadawane były na koleje galicyjskie w Radziwiłłowie, Wołoczyskach i Nowosielicy rosyjskiej, lecz już na terytoryum galicyjskiem w Brodach, Podwołoczyskach i Nowosielicy galicyjskiej. W tym celu zwołaną będzie konferencya kolejowa austryacko-rosyjska.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	737 2 mm	740 0 mm	739 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,8	—5°,9	—0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 2	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	93 %	83 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup pochm	10	10	2

Uwagi: W nocy śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1-go marca. W odpowiedzi na adres, wręczony przez deputacyę sejmu tyrolskiego, cesarz wyraził swoje uznanie za patryotyczną gotowość sejmu, okazaną przez uzupełnienie instytucyi obrony krajowej. Ofiary poniesione nie są zbyt ciężkie, bo złożono je dla zapewnienia pokoju przez armię. Życzenie, odnoszące się do pielęgnowania uczuć religijnych i do zapobiegania pojedynkom w armii, może tylko podzielać i usilnie je popierać. W tej mierze odwołuje się do szczegółowych wyjaśnień rządu, z których można się dowodnie przekonać, że w armii przewidziano w osobnych przepisach środki na należyte spełnianie obowiązków religijnych i na ile możności jak najskuteczniejsze zapobieganie i przeszkadzanie wybrykom w sprawach honorowych. Przeprowadzenie i wykonywanie tych przepisów jest stanowczą wolą cesarza.

Po rozmowie ze wszystkimi członkami deputacya została łaskawie odprawiona.

Wiedeń, 1 marca. Cesarz przesłał ministrowi wspólnego skarbu Kallayowi pismo odręczne, w którem dziękuje ludności Bosnii i Hercogowiny za objawy współczucia z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta. W objawach tych pismo cesarskie widzi nietylko dowody przywiązania, ale także „uznania za dotychczasową i w przyszłości niezmienną opiekę", jakiej doznają te kraje.

Wiedeń, 1-go marca. Komisya budżetowa Izby poselskiej rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Poseł Herold oświadczył, że ostatni wywód prezydenta Rady ministrów o celach polityki wewnętrznej nie zadowolił go i dlatego zapytuje margr. Bacquehema, jakie stanowisko zajmuje wobec najważniejszych kwestyj bieżących, jak reforma wyborcza i stan wyjątkowy w Pradze.

Minister spraw wewnętrznych, odpowiadając w sprawie reformy wyborczej, powołuje się na oświadczenie ks. Windischgraetza, złożone w komisyi. — W sprawie stanu wyjątkowego w Czechach pomiędzy oświadczeniem ministra, złożonem dawniej, a ostatnią mową namiestnika Thuna w sejmie czeskim nie ma żadnej różnicy. Omówienie obliczenia *census* wyborczego minister pozostawia sobie na później. — W końcu margr. Bacquehem przyrzeka dołożyć starań, aby przyspieszyć załatwienie projektu o prawie swojszczyzny.

P. Exner wnosi rezolucyę o polepszenie płac organów policyjnych.

Przemawiają dalej posłowie Beer i Bareuther, poczem p. Romańczuk podnosi skargi na wywieranie przez władze rządowe wpływu na wybory gminne, na postępowanie z wychodźcami do Brazylii, na nieodpowiednie zwalczanie cholery i na polityczne tendencye władz administracyjnych i wnosi o powiększenie liczby starostw w Galicyi i utworzenie delegacyi namiestnictwa w Krakowie.

Na tem przerwano obrady i rozpoczęto dyskusyę nad rezolucyami, wniesionemi do rozdziału „poczty i telegrafy". Przemawiali pp. Kaizl, Fux, Menger, Vosnjak, Morsey, Steinwender i Menger, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń, 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przewodniczący oznajmił, że cesarz łaskawie przyjął deputacyę Izby z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta i podziękował jej za udział w żałobnym obchodzie.

Posłowie wysłuchali stojąc tego oświadczenia.

Wiedeń, 1 marca. Cesarz przyjął wczoraj po południu o godz. 2 marszałka Martinez-Camposa na dłuższej audyencyi prywatnej.

Martinez Campos wczoraj wieczór odjechał do Madrytu.

Wiedeń, 1 marca. Książę Ryszard Metternich, były ambasador w Paryżu, zmarł tu dziś rano, dotknięty atakiem apoplektycznym.

Wiedeń, 1 marca. *Polit. Corresp.* donosi: Cesarz przyjmie jutro Łobanowa na uroczystej audyencyi celem odebrania pisma odwołującego.

Łobanow w połowie przyszłego tygodnia odjedzie do Petersburga dla objęcia nowego urzędu. Ponieważ Łobanow posiada wielki krzyż orderu Stefana, przeto otrzymał tę dekoracyę w brylantach.

Wiedeń, 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego o stanie Banku o stosunkach targu pieniężnego i o sytuacyi przemysłu cukrowniczego. Zaznaczono, że sytuacya przemysłu cukrowniczego nie jest taką, by z niej dało się wysnuwać poważne obawy.

Wiedeń, 1 marca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z roku 1864 główna wygrana padła na seryę 1255 Nr. 27; 20 tysięcy wygrała serya 3854 Nr. 45; 10 tysięcy serya 3243 Nr. 97; po 5 tysięcy wygrały: serya 889 Nr. 65, serya 3243 Nr. 14; po 2 tysiące serya 349 Nr. 98, serya 1281 Nr. 87; po tysiąc wygrały: serya 704 Nr. 86, serya 1605 Nr. 64, serya 1632 Nr. 34. Dalsze wyciągnięte serye: 48 154 180 747 785 1310 1465 1780 1811 2142 2320 2782 2898 2906 3078 3507 3721 3924.

Budapeszt, 1 marca. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą finansową zabrał na wczorajszem posiedzeniu głos minister spraw wewnętrznych Dezydery Perczel i oświadczył z całą stanowczością, że rząd przeprowadzi ustawy kościelne, ponieważ w tem upatruje jedyny skuteczny środek uspokojenia umysłów. W szczególności upaństwowienie aktów stanu cywilnego nastąpi najpóźniej do września bieżącego roku. Co do reformy administracyi, to minister wątpi wprawdzie, aby do końca bieżącej kadencyi można przeprowadzić wszystkie ustawy pozostające w związku z tą reformą, ale prace przygotowawcze muszą być przeprowadzone. W końcu mowca wystąpił ostro przeciw stronnictwu ludowemu i zarzucił mu, że żadne stronnictwo nie powstało z taką lekkomyślnością i z takim brakiem patryotyzmu. Minister przekonanym jest, że wkrótce będzie musiał twórców tego stronnictwa bronić przeciw własnym ich zwolennikom, którzy nie potrafią rozróżnić pomiędzy ruchomym a nieruchomym kapitałem.

Po ministrze zabrał głos poseł Stefan Tisza, który mówił o stanowisku dygnitarzy kościelnych w sprawie ustaw kościelnych. Stronnictwo ludowe zwraca się przeciw wszystkim dotychczas istniejącym stronnictwom, a więc także wszystkie stronnictwa muszą je zwalczać. Następnie omawiał mowca kwestyę połączenia się stronnictw, które uważa za zbyteczne, ponieważ stronnictwo liberalne w ostatnich czasach dało dosyć dowodów swego uzdolnienia. Mimo to mowca uważa połączenie stronnictw za pożądane, gdyż wzmocniłoby prawno-polityczną podstawę i zapewniłoby powodzenie dalszych reform. Mowca wzywa hr. Szaparyego, aby oświadczył się w tej kwestyi.

Budapeszt, 1 marca. Połączenie się frakcyi Eoetvoesa z frakcyą Justha dokonane. Zarazem postanowiono nie łączyć się z frakcyą, która stoi pod przewodnictwem Polonyi'ego i Ugrona.

Berlin, 1 marca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego była rozprawa nad budżetem marynarki. Kilka rozdziałów przyjęto według wniosków komisyi, a według jednego z tych wniosków wykreślono wydatek w kwocie 800.000 marek. Dłuższa rozprawa rozwinęła się nad rozdziałem wydatków na utrzymanie floty w dobrym stanie i warsztatów okrętowych.

P. Legien użalał się o to, że wielu robotników usunięto, a można było ten sam cel oszczędności osiągnąć przez skrócenie czasu pracy.

Sekretarz stanu Hollmann odpowiedział, że administracya marynarki dąży koniecznie do tego, aby utrzymać stałą gromadę robotników, jednak znajduje się w kłopotliwem położeniu, bo w miesiącach zimowych jest więcej roboty z powodu naprawek na okrętach floty. Gdy się rozpytywano, wówczas starsi robotnicy oświadczyli się przeciw skróceniu czasu pracy, a młodsi za skróceniem.

Pp. Kardorff i Hammacher zaznaczyli, że odprawianie robotników byłoby było zbytecznem, gdyby stronnictwo socyalno-demokratyczne zgodziło się było na budowę nowych okrętów.

Nareszcie po niedługiej rozprawie przyjęto resztę stałych wydatków.

Wśród rozprawy nad jednorazowemi wydatkami referent p. Lieber oznajmił, że rząd według swoich wyjaśnień, złożonych w komisyi, nie ma zamiaru powiększać liczbę okrętów pancernych, przeznaczonych do służby na pełnem morzu, ponad 14. Do końca tego wieku trzeba będzie zbudować tylko dwa pancerniki dla zastąpienia starych; wszystko inne jest tylko domysłem i marzeniem przyszłości. Co się tyczy krzyżowców klasy II — nie ma zamiaru wychodzić poza granice wskazane w memoryale r. 1889/90, kiedy postanowiono zbudować 7 krzyżowców. Co się tyczy krzyżowców klasy I zamierzoną jest budowa tylko jednego dla zastąpienia starego krzyżowca „Leipzig"; jednak rządy zastrzegły sobie swobodę postanowień w tej sprawie.

Po tych wyjaśnieniach odłożono dalszy ciąg rozprawy na dzień następny.

Berlin, 1 marca. *Nordd. Allg. Ztg* wykazuje, że nietylko ks. Bismark, ale i dawniejsi ministrowie stanu Delbrück, hr. Zedlitz i Hayd, pozostali członkami Rady stanu, a ks. Bismark jest nawet wiceprezydentem tejże Rady.

Drezno, 1 marca. Król i królowa, książę Fryderyk August i wielu dygnitarzy byli wczoraj przed południem na uroczystej mszy żałobnej za arcyksięcia Albrechta w katolickim kościele nadwornym.

Lipsk, 1 marca. Trybunał państwa odrzucił zażalenie, żądające rewizyi procesu hipnotyzera Czyńskiego. Przez to wyrok trybunału monachijskiego z dnia 20 grudnia r. 1894 stał się prawomocnym.

Wrocław, 1 marca. Według wiadomości, jakie nadeszły z Petersburga — skutkiem starcia studentów z policyą dnia 20 lutego przyszło do zaburzeń na uniwersytecie. Studenci żądali od rektora, aby upomniał się u ministra sprawiedliwości o ukaranie policyantów, którzy bili studentów. Rektor przyrzekł, że jest gotów u gradonaczalnika wystąpić z przedstawieniem, ale studenci nie zadowolnili się tem, bo gradonaczalnik miał sam — jak słychać — zachęcać policyantów do stłumienia studentów. Studenci postanowili wysłać deputacyę do ministra sprawiedliwości.

Jeżeli zaburzenia dalej trwać będą, wówczas uniwersytet prawdopodobnie będzie zamknięty.

Paryż, 1 marca. Minister sprawiedliwości wypracował nowy projekt do ustawy o szpiegostwie i przedłożył go do zaopiniowania ministrom wojny i marynarki.

Rzym, 1 marca. *Agencya Stefani'ego* dowiaduje się z Petersburga, że zamianowanie księcia Łobanowa ministrem spraw zagranicznych jest pewnem.

Catanzaro, 1 marca. O zamachu, o którym wczoraj była telegraficzna wiadomość, nadeszły bliższe szczegóły: Seminarzysta Luigi Nisi, gdy się dowiedział, że nie otrzyma wyświęcenia na kapłana, strzelił z rewolweru przedwczoraj wieczór w pałacu biskupim w obecności biskupa do rektora seminaryum i zranił go ciężko w lewy policzek. Potem strzelił dwa razy do służącego, który chciał go pochwycić i rozbroić. Służący nie jest ranny. Zbrodniarz uszedł, ale potem sam oddał się w ręce żandarmów.

Madryt, 1 marca. *Gaceta de Madrit* obwieściła sprawozdanie o słabości królowej-regentki. Według tego sprawozdania królowa zachorowała na ospę, ale stan choroby jest bardzo łagodny bez wszelkich komplikacyj. Króla i księżniczki oddzielono od chorej, aby zapobiedz zarażeniu.

Madryt, 1 marca. Urzędowa depesza z Hawanny donosi, że rokoszanie przedwczoraj zostali pobici, a naczelnik ich zginął. Rokosz separatystów w mieście Baira zupełnie stłumiony.

Londyn, 1 marca. Stan lorda Rosebery'ego był wczoraj lepszy. Powrót do zdrowia prawidłowy, chociaż bezsenność jeszcze nie ustąpiła.

Christiania, 1 marca. Dziennik lewicy *Verdenegang* pisze: Na zapytanie Swerdrupa na przedwczorajszej konferencyi król oświadczył, że w swoim ostatnim liście nie zamierzał żądać, aby Sejm lub którekolwiek stronnictwo jego powinno się wyrzec uchwały Sejmu z roku 1860. Artykuł wspomnianego dziennika kończy się uwagą, że po tem wyjaśnieniu znalazła się podstawa do pogodzenia zapatrywań króla z zapatrywaniami narodu norweskiego — i dlatego nie znikły jeszcze wszelkie widoki porozumienia.

Petersburg, 1 marca. W tutejszym kościele katolickim ks. biskup Simon w wielkiej asystencyi duchowieństwa odprawił wczoraj w południe uroczystą mszę żałobną za arcyksięcia Albrechta. Na nabożeństwie był obecny car z carową, w. księżna Marya Pawłówna, wielcy książęta, książę Oldenburski, członkowie Rady stanu, ministrowie, grono dyplomatów, dostojnicy nadworni, generałowie i reprezentanci wszystkich pułków rosyjskich, nareszcie wiele osób z arystokracyi i tutejszej kolonii austryacko-węgierskiej. Członkowie ambasady austro-węgierskiej witali gości u bramy kościoła.

Petersburg, 1 marca. Łobanow mianowany ministrem spraw zagranicznych. Dziennik urzędowy obwieści tę nominacyę dopiero po wręczeniu listu odwołującego z dotychczasowej posady jego w Berlinie.

Waszyngton, 1 marca. Poseł hiszpański otrzymał telegraficzne uwiadomienie, iż na wyspie Key-West, niedaleko Florydy, utworzył się oddział ochotników w celu udania się na wyspę Kubę w pomoc dla tamtejszych rokoszan. Rząd amerykański nie może temu przeszkodzić, bo na miejscu nie ma okrętu służbowego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lutego 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	124	55
4% austryacka renta (marcowa)	100	70
4% węgierska renta złota	123	90
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	394	75
Londyn	123	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	37
20 marek	12	08
20-to frankówki za sztukę	9	81
Banknoty włoskie	46	35
Dukaty austryackie	5	80

Wiedeń, 1 marca. Ruble 132·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·50. — Żyto na wiosnę 5·70—0·00. Pszenica na wiosnę 6·66 do 0·00. Owies na wiosnę 6·24—0·00.

Wiedeń, 1 marea. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·10; 4% galic. fund. propin. 97·80; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 151·25; losy z 1860 na 500 złr. — 158·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·50; losy z 1864 za 100 złr. -- 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 290·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1080·—

Berlin, 1 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 242·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·90 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 97·25 mkr. Austryackie banknoty 165·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.